9 października 2011
nr 40/314

GOŚĆ LEGNICKI

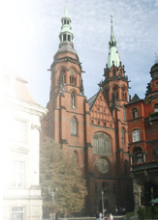

tekst
Roman Tomczak
redaktor wydania

Działania instytucji charytatywnych przyjmujemy zwykle w naturalnie obojętny sposób: są, bo zawsze były, pomagają, bo to ich rola, coś tam robią, ale dokładnie nie wiemy co. A to błąd, bo wysiłkami ludzi, którzy bezinteresownie pomagają, warto się zainteresować. Szansę na to daje nowo wydany informator Caritas (s. VII). Na tej samej stronie tekst o tym, jak nasi sąsiedzi z diecezji w Hradcu Králové świętowali przyjazd do miasta św. Wacława, patrona Czech. Nie wierzą Państwo? Był tam, na koniu. Zachęcał, aby Czesi nie bali się przekraczać progu kościoła. A jak święty prosi, trudno odmówić.

Epilog III festiwalu muzyki sakralnej Pro Musica Sacra

Z organowym przytupem

Na sobotę 8 października w Świeradowie-Zdroju zaplanowano **ostatni tegoroczny koncert muzyki organowej.** Na zakończenie trwającej od kilku miesięcy imprezy swój występ zapowiedział wrocławski Chór Kameralny Consonanza.

Przed trzema tygodniami gościem i jednocześnie bohaterem festiwalu Pro Musica Sacra był młodzieżowy zespół wokalny Rondo, który wystąpił pod dyrekcją Małgorzaty Podzielny. Grupa powstała z inicjatywy absolwentów Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz we Wrocławiu, byłych członków chóru Con Brio. Młodzi artyści zaprezentowali wówczas program obejmujący muzykę religijną różnych epok i stylów: od psalmów w opracowaniu Mikołaja Gomółki, poprzez muzykę cerkiewną, kompozycje polskich kompozytorów XX i XXI w., aż po repertuar gospel i negro spirituals. – Każdy kolejny utwór utwierdzał w przekonaniu, że ma się do czynienia z młodzieżą, która kocha śpiew i muzykę, i znajduje radość w muzykowaniu – mówi Jakub Choros, kierownik artystyczny festiwalu.

Na koncert finałowy tegorocznej edycji zapowiedział się Chór Kameralny Consonanza działający przy Politechnice Wrocławskiej, a występujący pod dyrekcją prof. Marty Kierskiej-Witczak. – Zespół ma na koncie wiele osiągnięć w wykonywaniu muzyki chóralnej. Występuje zarówno w kraju, jak i za granicą, koncertując na prestiżowych imprezach muzycznych samodzielnie oraz współpracując z wieloma wybitnymi artystami – podkreśla Jakub Choros. Mocny akcent położony na zakończenie tegorocznego Pro Musica Sacra z pewnością poszerzy grono festiwalowych odbiorców w przyszłym roku.

Andrzej Felak

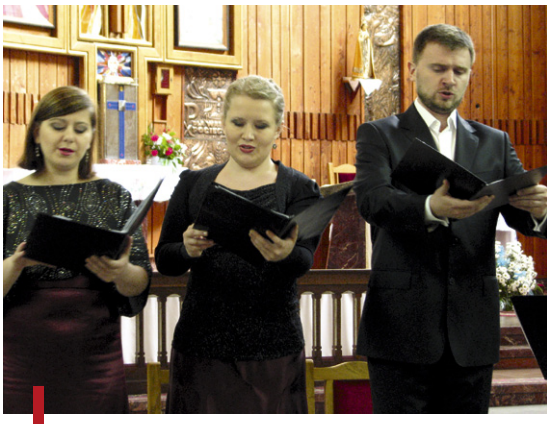

JAKUB CHOROS

Co roku festiwalowe występy odbywają się w różnych miejscowościach i różnych kościołach. Tegoroczny odbędzie się w świeradowskim kościele pw. św. Józefa

Dla ludzi żywej wiary

ROMAN TOMCZAK

Krzeszów, 1 października 2011. Nie wszyscy pielgrzymi znaleźli dla siebie miejsce w ławkach i na posadzce bazyliki. Różańcowa pielgrzymka co roku zachwyca frekwencją

Diecezjalna pielgrzymka Żywego Różańca znów zawitała w progi bazyliki krzeszowskiej. Frekwencja dopisała, pogoda – a z nią bywało różnie ostatnimi laty – także. W tym roku obok ordynariusza diecezji legnickiej bp. Stefana Cichego i biskupa pomocniczego Marka Mendyka do Krzeszowa przybył bp Ignacy Dec. Ordynariusz świdnicki przewodniczył Eucharystii odprawionej w samo południe. Ciekawostką tegorocznej pielgrzymki Żywego Różańca była zorganizowana w bocznej części bazyliki wystawa fotograficzna, poświęcona o. Nikolausowi von Lutterottiemu (1892–1955). Ten benedyktyn od 1920 r. zajmował się w Krzeszowie pracą archiwalną – zbierał materiały dotyczące historii zakonu cystersów oraz opracowywał przewodniki po Krzeszowie. Część z nich do dziś stanowi najcenniejsze źródło wiedzy o obiekcie. **tom**

Nasi na międzynarodowym forum

UM BOLESŁAWIEC

Anna Bober-Tubaj wygłosiła w Norymberdze referat o wpływie bolesławieckiej Zawodowej Szkoły Ceramicznej na rozwój bolesławieckiej kamionki

Bolesławiec. W 44. Międzynarodowym Sympozjum Badań nad Ceramiką wzięli udział naukowcy z Niemiec, Austrii, Belgii, Szwajcarii, Luksemburga, Holandii oraz Rumunii. Polskę reprezentowała delegacja z Bolesławca: Anna Bober-Tubaj, Barbara Glinkowska i Tadeusz Orawiec z Muzeum Ceramiki. Bolesławianie zaprezentowali projekt „Nowoczesne Muzeum – atrakcyjna edukacja transgraniczna", realizowanego przez bolesławieckie muzeum we współpracy z Schlesisches Museum zu Görlitz oraz Landesamt für Archäologie w Dreźnie i Unię Europejską. Udział w konferencji był okazją do zaprezentowania na międzynarodowym forum różnych profili działalności bolesławieckiego Muzeum Ceramiki, a w szczególności coraz aktywniejszego prowadzenia badań naukowych nad lokalną ceramiką w kontekście europejskim. **tom**

1000 dzieci w teatrze

Lubin. Przedszkolaki i uczniowie lubińskich szkół uczestniczyli w Dniu Teatru z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Raszówce. Spektakle odbywały się na scenie Centrum Kultury Muza w Lubinie. GOK z Raszówki przygotował trzy przedstawienia w wykonaniu aktorów amatorów. Teatr Kulturka zaprezentował „Króla Bul", a Teatr dla Was przedstawił „Baśń o Milczącym Smoku" oraz „Baśń o Miedzianej Pani". Wejścia na wszystkie spektakle były bezpłatne. – Dzięki tym działaniom ośrodek kultury umożliwia najmłodszym mieszkańcom miasta oraz gminy Lubin bezpośredni kontakt z teatrem, z aktorami kreującymi baśniowe postaci w scenerii pełnej fantazji. Każda z opowieści ma swoich bohaterów oraz niesie ze sobą wiele nauki i humoru, skłania także do zadumy i przemyśleń – mówi Janusz Łucki, dyrektor GOK w Raszówce. **toro**

Spotkanie asyskie

Legnica. W 25. rocznicę modlitwy w Asyżu Jana Pawła II z wyznawcami innych religii, w katedrze pw. śś. Piotra i Pawła w Legnicy odbędzie się podobna modlitwa ekumeniczna. Dokładnie 12 października o godzinie 19.15 bp Marek Mendyk oraz przedstawiciele Kościołów protestanckiego, prawosławnego i greckokatolickiego rozpoczną odmawianie modlitw. Współgospodarzem spotkania będą franciszkanie, którzy byli współgospodarzami również pamiętnego spotkania w 1986 roku. W ramach legnickiej inicjatywy zostanie również odczytane orędzie pokoju przez przedstawicieli poszczególnych wspólnot wyznaniowych. Po modlitwie odbędzie się koncert muzyka o międzynarodowej sławie prof. Johana Hermansa z Belgii. Legnicki występ zakończy festiwal „Pax et bonum per musicam", który od 7 października odbywa się we Wrocławiu. **mio**

Mamy logo!

Dolny Śląsk. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Dolnośląska Organizacja Turystyczna ogłosiły nowe logo promocyjne naszego województwa. Wraz z logo marszałek Rafał Jurkowlaniec przedstawił też kampanie, które w przyszłym roku będą reklamować Dolny Śląsk. Promocja naszego regionu będzie kosztować ponad 11 mln zł i aż w 70 proc. sfinansuje ją Unia Europejska. Główny ciężar promocji spoczywa na DOT-cie, który tworzą samorządy oraz organizacje pozarządowe województwa. Do organizacji należy od roku diecezja legnicka, która jest jedynym podmiotem kościelnym w tej instytucji. Nowe logo symbolizuje trzy najważniejsze walory naszego regionu, które wskazali pytani przez specjalistyczne firmy respondenci. Są to góry, uzdrowiska oraz tajemniczość. Na tym terenie istnieje niespotykana nigdzie różnorodność: ogromne bogactwo środowiska naturalnego, turystyki, zabytków, kopalin, małych i średnich miast o wielkiej historii, z ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi oraz legendami. **jer**

Za kilka lat w każdym zakątku Polski to logo będzie promowało nasz region

Integracja przy ognisku

Zgorzelec. W dniu wspomnienia św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży, najmłodsze dzieci z parafii św. Bonifacego, św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi Śląskiej bawili się na dorocznym spotkaniu integracyjnym przy ognisku. W tym roku wzięło w nim udział ponad 80 dzieci wraz z rodzicami. – Czas spędzony na powietrzu razem z dziećmi, wychowawcami i kapłanami był chwilą wytchnienia, wyciszenia, odskoczni od codziennego zabiegania. Wspólna zabawa, modlitwa, śpiew piosenek religijnych, pieczenie kiełbasek uczą wzajemnej życzliwości, otwarcia się na drugiego, dają dużo radości i pokoju – uważa s. Bernarda Mularczyk ze zgromadzenia sióstr służebniczek starowiejskich w Zgorzelcu. Jak podkreśla, uczniowie już pytają o termin przyszłorocznego spotkania. **tom**

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@gosc.pl

Adres redakcji: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
Redagują: Roman Tomczak – dyrektor oddziału **tel.** 664 006 673, Jędrzej Rams **tel.** 666 839 359

225. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Prawny obciach umysłowy

Na tydzień przed wyborami parlamentarnymi tematem prelekcji w klasztorze franciszkanów była **odpowiedzialność chrześcijan za politykę**.

Z referowania tego trudnego tematu podjął się ks. dr hab. Bogusław Drożdż. Obok pełnienia funkcji dyrektora biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej im. Jana Pawła II jest między innymi wykładowcą etyki. Prelegent bardzo konkretnym i zwięzłym językiem starał się naszkicować, komu powinna służyć polityka i jak jest opisywana w katolickiej nauce społecznej. – Znaczenie słowa polityka nie jest jednoznaczne. Istnieją trzy podstawowe definicje, komu lub czemu służy polityka. Pierwsza rozumie ją jako narzędzie ekonomii. Druga jako narzędzie do przedstawiania idei narodowych. Trzecia łączy obie definicje. I ta dopiero wskazuje w polityce jej charakter podmiotowy. Z niego wyprowadzamy definicję, komu służy polityka. Jest to działanie na rzecz dobra wspólnego. Tak widzi to Kościół – rozpoczął wykładowca. Według wyłożonej teorii, katolik ma prawo, a nawet obowiązek brania udziału w sprawowaniu władzy. Chrześcijanin nie może dać się wypchnąć z życia społecznego. Bo wtedy nie będzie mógł budować dobra wspólnego. – Jest to jednak tylko domena ludzi świeckich. My, jako księża, nie mamy prawa uczestniczyć w czynnej polityce. Mamy za to obowiązek tak zachęcać chrześcijan, aby wchodzili do polityki i brali władzę w swoje ręce. Władzy nie należy się wstydzić. Trzeba jednak pamiętać, że ona zawsze powinna mieć charakter służby – zastrzegał ks. Drożdż. Według niego, władza jest dobra i skuteczna tyko wtedy, kiedy ma autorytet moralny. Ten zaś posiada tylko wówczas, gdy kieruje się prawem zgodnym z prawem naturalnym. Za przykład podał mafię, która co prawda tworzy prawo spójne, lecz całkowicie oderwane od prawa naturalnego. – A to mówi, że należy czynić dobro, a unikać zła. Prawo tworzone przez człowieka musi być logiczne i spójne. Przykładem złego prawa jest casus, gdzie jedna ustawa pozwalała nienarodzonym dzieciom dziedziczyć, zaś druga nie dawała im pełni praw ludzkich i pozwalała je bezkarnie zabijać. Jest to obciach umysłowy – komentował prelegent. Kolejne spotkanie DLP '90 odbędzie się nietypowo, bo w sobotę. 15 października o 10.30 pod zamkiem Piastów rozpocznie się wycieczka po Legnicy śladami Henryka II Pobożnego.

Jędrzej Rams

JĘDRZEJ RAMS

Wykładu ks. dr hab. Bogusława Drożdża wysłuchało kilku polityków samorządowych i parlamentarnych

15. spotkanie dekanalnych relatorów I Synodu Diecezji Legnickiej

Początek końca czy koniec początku?

W archiwum znajdują się już 3253 protokoły. Jeśli dodamy, że za każdym stoi choćby jedno spotkanie parafialnego zespołu, a w każdym jest kilku członków, to już widzimy, że I Synod Diecezji Legnickiej naprawdę dotarł pod strzechy.

Kilka razy w roku w ramach wielkiego zastanawiania się nad kondycją diecezji legnickiej spotykają się różne grupy, zespoły, odbywają się sesje i posiedzenia. Miedzy nimi, nieco jak posłańcy, krążą dekanalni relatorzy synodalni. Z jednej strony przekazują do sekretariatu Synodu sprawozdania i protokoły z parafii w dekanacie, a z drugiej przekazują zespołom w parafiach wiedzę pozyskaną na spotkaniach w Legnicy. Ostatnie z nich odbyło się 29.09, czyli na miesiąc przed ostatnią w tym roku sesją plenarną Synodu. Z dostarczonych do tej pory dokumentów wynika, że najwięcej protokołów spłynęło z dekanatów Gryfów Śląski (226), Lubań (191) i Szklarska Poręba (179). Niestety, w czterech dekanatach nie odbyło się żadne spotkanie z zespołami synodalnymi. Takie informacje otrzymali zebrani relatorzy. Obok tego zapoznali się z dokumentami przyjętymi przez Komisję Główną. Dotyczą one m.in. przygotowania do sakramentu chrztu, uposażenia prezbiterów diecezji legnickiej czy regulaminu Legnickiej Kurii Biskupiej. To nad tymi projektami odbędą się 22.10 głosowania na sesji plenarnej. Również wtedy zostanie przedstawiona charakterystyka projektu głównego dokumentu Synodu pt. „Projekt odnowy religijno-moralnej". Relatorzy mogli się z nim zapoznać, a już za kilka dni powinien on zostać upubliczniony na stronie internetowej Synodu. Wyznaczono również terminy spotkań dekanalnych z udziałem biskupów legnickich. Biskup Stefan Cichy 12.11 odwiedzi Legnicę i spotka się z okręgiem legnickim, a 19.11 Jelenią Górę dla regionu jeleniogórsko-kamiennogórskiego. Region lubińsko-polkowicki spotka się z bp. Markiem Mendykiem w Lubnie 12.11, zaś tydzień później to samo zrobi region zgorzelecko-bolesławiecki w parafii pw. św. Józefa Robotnika w Zgorzelcu. Ostatnie spotkanie relatorów w historii I Synodu Diecezji Legnickiej zaplanowano na luty 2012 roku.

Michał Orda

JĘDRZEJ RAMS

Ożywienie religijno-moralne diecezji przyjdzie przez wielki wysiłek włożony w prace Synodu

Pokaż mi swo

Wybory. Na terenie diecezji jest **kilka tysięcy lokali wyborczych.** W prawie wszystkich urny wyborcze wyglądają inaczej. W Polsce nie ma – jak w innych europejskich krajach – przepisów regulujących ich wymiary, kolory czy sposób zabezpieczenia urn. U nas urną może być nawet... śmietnik.

tekst
Roman Tomczak
roman.tomczak@gosc.pl

Dla mnie wszystko jedno, jaka urna. Może być nawet gliniany garnek. Byleby tylko demokratycznie – to najczęstszy typ postawy, jaki można zaobserwować wśród mieszkańców diecezji legnickiej. W zdecydowanej mniejszości są zaś ci, dla których nie tylko treść, ale i forma są ważne. Ci od lat postulują ujednolicenie kształtu tablic na urzędach, kolor i proporcje polskiego orła w sądowych wnętrzach czy też ujednolicenie wyglądu urn. Bo, jak przekonują, nie tylko o estetykę tu idzie. – Zawsze wydawało mi się, że symbole państwowości powinny świadczyć o powadze urzędów i instytucji, w konsekwencji – państwa. Co można pomyśleć o państwie, w którym tak odpowiedzialne i ważne przedsięwzięcie jak wybory składa się w części w ręce domorosłych cieśli, z mozołem wbijających gwoździe w twardą dyktę? – pyta Andżelika Stelmach, politolog z Jeleniej Góry, członkini nowo powstałego Klubu Odpowiedzialności Obywatelskiej. Rzeczywiście – w Polsce każdy może wykonać urnę i dostarczyć ją gminie, a ta wstawi ją do lokalu wyborczego.

I cóż, że ze Szwecji?

Do zadań Państwowej Komisji Wyborczej należy m.in. przeprowadzanie w Polsce wyborów i referendów. Co do wyglądu urn, bez których nie mogliby przecież sprawować swojego urzędu, komisarze nie mają prawie żadnych wymagań. Lech Gajzler, ekspert pracujący w Zespole Prawników i Organizacji Wyborów, przyznaje, że dla PKW ważne jest tylko, aby urny miały jeden otwór wrzutowy, nie wypadały z nich karty do głosowania i aby były zaplombowane banderolami z pieczęciami gminy. Bo żaden przepis nie reguluje, jak ma wyglądać wyborcza urna. – Nie ma takiej ustawy – przyznaje Gajzler – ale nie żałuję, bo nie docierały do nas dotychczas sygnały wskazujące na taką potrzebę – mówi. Ale na taką potrzebę już dawno zdecydowało się kilka europejskich krajów. Jak informuje Kristina Lemon ze szwedzkiego Valmyndigheten (odpowiednik polskiej Państwowej Komisji Wyborczej), w jej kraju obecnie nie ma precyzyjnych wytycznych, jak powinna wyglądać urna wyborcza, ale od wielu lat ich producentem jest jedna firma. – Oczywiście wolno innym firmom startować do przetargów, pod warunkiem, że ich wyrób jest bezpieczny i niezawodny – mówi Lemon. Na polskim rynku funkcjonuje ok. 5 tys. firm, zajmujących się produkcją i dystrybucją tzw. produktów propagandowych – flag, godeł, proporczyków i urn na różne okazje. Wybór tych ostatnich jest zazwyczaj bardzo duży, co bezpośrednio wynika z pobłażliwości państwa co do wymogów w tej sprawie. Obecnie coraz więcej gmin i miast diecezji legnickiej korzysta z usług takich firm. W ten sposób w miejsce starych urn, różnych co do wielkości i kolorów, pojawia się identyczny asortyment z kolorowego plastiku. Identyczny w jednej gminie. W sąsiedniej najczęściej już inny.

Niestety, to nie fotomontaż, w ub. roku w jednej z komisji wyborczych w Zgierzu za urnę służył kosz na śmieci

Precyzyjni Rosjanie

Szwedzkie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje właśnie rozporządzenie, w którego myśl wszystkie urny wyborcze dotąd przechowywane w gminach mają być składowane przez władze centralne i stamtąd wydawane do lokali wyborczych. – Wtedy najprawdopodobniej wszystkie urny w Szwecji będą wyglądały jednakowo – mówi Kristina Lemon. Podobna sytuacja ma obecnie miejsce na Malcie, we Włoszech i w Czechach, gdzie tendencje do ujednolicenia urn idą najszybszą ścieżką. Jerzy Dziewięcki, specja-

ją urnę...

MARCIN WOJCIECHOWSKI/ AGENCJA GAZETA

lista ds. medialno-informacyjnych Ambasady RP w Republice Czeskiej, uważa, że dzieje się tak z powodu coraz częstszych w ostatnich latach głosów sprzeciwu czeskich wyborców wobec naruszeń porządku, kiedy obwodowe komisje wyborcze nie mogły doliczyć się kart, bo te niszczyły się wewnątrz źle skonstruowanych urn. J. Dziewięcki dodaje, że nie bez znaczenia jest też zapatrzenie Czechów w warunki wyborów, jakie panują w sąsiednich Niemczech – uważa Dziewięcki. Myśl o ujednoliceniu wyglądu urn już dawno wprowadziła w życie Rosja. Jej przepisy w tej kwestii nie pozostawiają cienia wątpliwości. Postanowienie Centralnej Komisji Wyborczej Federacji Rosyjskiej z 2009 r. mówi wyraźnie, że urny „powinny mieć konstrukcję składaną, z pokrywą wyposażoną w uchwyty do przenoszenia. W pokrywie powinny być otwory na plomby. Urny powinny mieć wymiary 60×60×105 cm i otwór na karty długości 23 cm i szerokości 0,5 cm. Ciężar urny nie może przekraczać 15 kg. Mają być z materiału półprzeźroczystego o przepuszczalności światła nie mniej niż 25 proc. i nie więcej niż 40 proc.”. Tyle przepisy. Dodatkowo Walentyna Kordaś-Bańkowska z Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie przypomina, że każda rosyjska urna jest własnością państwa, przez nie produkowana, przechowywana i dostarczana do lokali wyborczych.

Zasady i przepisy

W Kamiennej Górze ciężar jednej urny może wynosić nawet 30 kg. Nie wszystkie tyle ważą, bo tamtejszy Magistrat dysponuje całą paletą urn. Urszula Brożyna-Jaworek z Wydziału Organizacyjnego wyjaśnia, że to dlatego, że są wykonane z płyt meblowych. Ale to jedyne, co je łączy. – Urny mamy różne pod względem wielkości i sposobu malowania, choć najczęściej biało-czerwone kolory idą po przekątnej. Część urn zamykana jest zamkiem, część tylko banderolą – mówi urzędniczka. Także Prochowice dysponują urnami różnej proweniencji. Te największe idą do miejskich lokali, te mniejsze na wieś. Wszystkie zamykane są banderolą, tak jak tego wymaga PKW. Jawor oferuje wyborcom urny ze sklejki, płyt OSB i płyt meblowych. Część robił na zamówienie miejscowy stolarz, dlatego plastikowych urn tu nie ma. Biało-czerwone barwy dzielą urny po skosie, ale i z góry na dół. Na niektórych jest godło, na innych nie. Część zamykana jest na kluczyk. A wymiary? – Takie zdroworozsądkowe – nie za duże i nie za małe – mówi Irena Mazur z jaworskiego Magistratu. Urny przechowywane w magazynach jeleniogórskich także są różne, bo – jak wyjaśnia przedstawiciel Wydziału Informacji i Obsługi Technicznej – są wykorzystywane w różnych wyborach. – Nie są małe, raczej duże – przyznaje urzędnik WIOT. W Złotoryi, tak jak w Kamiennej Górze, urny mają po 30 kg. Wszystkie zabezpieczają zamki patentowe. Nie stosuje się na nich godła. – Takie są u nas zasady – mówi Tadeusz Kozak z Wydziału Spraw Obywatelskich, precyzyjnie odróżniając słowo „zasady” od „przepisy”. Bolesławiec kupił na te wybory nowe, plastikowe urny. Wszystkie takie same. To samo zrobiły Polkowice. Każda gmina kupiła inny wzór dla swoich wyborców. W Bolesławcu tekturowe, w Polkowicach plastikowe.

Za wysoka? Nie szkodzi

Tylko lokale wyborcze przystosowane do obsługi osób niepełnosprawnych zobligowane są przez polskie prawo do posiadania urn o odpowiedniej wysokości. Rozporządzenie ministra infrastruktury z 29 lipca tego roku ustala górną granicę wysokości urn w takich lokalach na 1 metr. Ale to żadna nowinka, bo takie same wymagania zawierało poprzednie rozporządzenie sprzed 10 lat. Gminy z terenu diecezji legnickiej starają się sprostać tym wymaganiom na tyle, na ile pozwalają im nierzadko skromne możliwości. W Kamiennej Górze, gdzie są tylko urny wyższe niż wymagany 1 metr, zdecydowano się na wycięcie dodatkowego otworu z boku urny. Jednak to stoi w oczywistej sprzeczności z wymaganiami Państwowej Komisji Wyborczej, która nie dopuszcza więcej niż jednego otworu na karty. Prochowice, mimo że urn nowoczesnych nie mają, nie mają także problemu z ich przystosowaniem dla niepełnosprawnych. Żadna z nich nie jest bowiem wyższa niż metr. To samo dotyczy Polkowic i Bolesławca, gdzie nowe urny z zasady kupiono niskie, tak aby każda mogła zasilić lokal dla niepełnosprawnych. ■

REKLAMA

SZTANDARY CHORĄGWIE
RENOWACJA
www.haft.net.pl
tel. 48 360 64 58
tel. 508 317 395
26-600 Radom
ul. 11 Listopada 79/81
lok. 36

Spontaniczna akcja modlitewna legniczan

Podpalili miasto

Apel padł nieco przypadkowo. W dodatku **w kompletnej ciemności**. Ale połączył Legnicę z Nowym Jorkiem, Haiti i Filipinami.

JĘDRZEJ RAMS

Modlitwa i jednocześnie świadectwo – o to chodzi w akcji Iskra Bożego Miłosierdzia

Dokładnie o godzinie 15.00 w trzech miejscach w Legnicy rozpoczęła się modlitwa Koronką do Bożego Miłosierdzia. Nie, nie modlono się w kościołach. Modlono się na rogach ulic i placów miasta. Odważnie, z różańcami w dłoniach i transparentami mówiącymi o Bożym miłosierdziu. Był 28 września. W ten sposób Legnica po raz pierwszy włączyła się do ogólnoświatowego dzieła modlitwy za miasto i świat. – Inicjatywa pochodzi z Łodzi. Wszystkie informacje znaleźliśmy w internecie na stronie www.iskra.info.pl. W tym roku akcja odbywa się już po raz czwarty. W Polsce i na świecie ludzie modlili się w kilkudziesięciu miastach. W samej tylko Łodzi grupy stanęły na 111 skrzyżowaniach! – opowiada Marek Borawski z Maryjnej Wspólnoty Modlitewnej z Legnicy. O tej „naszej” cząstce modlitwy pomyślano na zaledwie kilka dni przed zaplanowaną datą modlitwy. Każdego miesiąca z kościoła św. Jana Chrzciciela w Legnicy wyrusza nocna piesza pielgrzymka pokutna do Legnickiego Pola. Jeden z jej uczestników, Jacek Kaczmarczyk, rzucił hasło, aby włączyć się do modlitwy na ulicach miast. Wystarczyło kilka dni, aby wiadomość obiegła całe miasto. – Jestem osobą wierzącą i bardzo spodobał mi się ten pomysł. Pracuję w liceum nr 6 im. Jana Pawła II. Opowiedziałam uczniom o tym pomyśle. Stanęliśmy na rogu ulic Heweliusza i Piłsudskiego. Może nie było zbyt wielu osób, ale uczniowie sami zrobili np. transparent, więc uważam, że to był sukces – cieszy się Ewa Trochanowska, nauczycielka języka angielskiego.

Jędrzej Rams

Rząd dał jasny sygnał – między Lubinem i Legnicą powinna być kopalnia odkrywkowa

Przesądzone?

Donald Tusk podczas wizyty w Bełchatowie mówił, że gwarancją bezpieczeństwa energetycznego kraju jest węgiel brunatny. – Nie można oprzeć bezpieczeństwa energetycznego Polski i Europy wyłącznie na rosyjskim gazie – zaznaczał premier.

MIKOŁAJ PLANK

Mimo sygnałów, jakie nadchodzą z Warszawy, przeciwnicy odkrywki są przekonani, że jeszcze nie wszystko stracone

Członkowie i sympatycy ogólnopolskiej koalicji „Rozwój tak, odkrywki nie” odebrali te słowa jako zapowiedź najbliższych działań, które rząd podejmie w sprawie planowanej, nowej kopalni odkrywkowej. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w lubińskiej Muzie 27 września próbowali obnażyć hipokryzję tej wypowiedzi, bo niedawno rząd zapewniał ustami wicepremiera Pawlaka, że sprawa odkrywki między Lubinem i Legnicą nie jest jeszcze przesądzona. – Pawlak uspokajał nas, że nie powinniśmy na razie bać się kopalni, bo nie zgłosił się żaden inwestor – ironizował Zbigniew Barski, wójt Gubina. Po spotkaniu ulicami Lubina przeszła demonstracja przeciwko rządowym planom. Wzięli w niej udział samorządowcy z gmin zagrożonych odkrywką, przedstawiciele organizacji ekologicznych z Niemiec oraz mieszkańcy Lubina i innych miejscowości, na których terenie planowana jest kopalnia węgla brunatnego. Skandowano hasła „Stop odkrywce!” i „Zostawcie nasze domy!”. Do zablokowania rządowych planów nawoływały też transparenty. Przyglądający się pikiecie mieszkańcy Lubina przychylnie komentowali działania koalicji. Premier, który jeszcze niedawno objeżdżał Polskę, podkreślił, że toczymy w Europie nieustanną kampanię, aby prąd w naszym kraju produkowany był z naszego najcenniejszego surowca, jakim jest węgiel brunatny. W jego ocenie, obecnie doskonale widać, że państwa, które jednym gestem rezygnują i z energetyki jądrowej, i z energetyki węglowej, zaczynają rozumieć, że wpadają w pułapkę. Jak podała PAP, premier Tusk podkreślał w Bełchatowie, że węgiel brunatny to dzisiaj najtańsza energia. – Chcemy dzisiaj Europę przekonać, że węgiel, w tym węgiel brunatny, ma przyszłość, że nie można tego przekreślać – zaznaczył premier.

Roman Tomczak

Msza św. i hippiczne parady – święto naszych sąsiadów z Hradca Králové

Wacławowa radość

To było **pierwsze spotkanie bp. Jana Vokala ze św. Wacławem.** Na hradeckralovskim rynku patron Czech pojawił się konno, w asyście swojej świty i dam dworu.

Narodowe święto naszych południowych sąsiadów związane jest z postacią Wacława I Świętego, króla Bohemii (dzisiejszych Czech) z dynastii Przemyślidów. W całym kraju 28 września jest wolny od pracy. Ale tylko na plac przed katedrą w Hradcu Králové tego dnia wysypują się całe tabuny koni. Fantastycznie przygotowane przez swoich właścicieli, wystrojone w rzędy z różnych epok, ciągnęły za sobą zapierające dech w piersiach powozy albo niosły na swoich grzbietach rycerzy, damy dworu, akrobatów, zawodników w grze w polo, dostojnych panów w cylindrach i frakach, no i oczywiście – św. Wacława, patrona tego dnia. Na takie widowisko do Hradca Králové, stolicy naszej sąsiedniej diecezji, od wielu lat ciągną nieprzebrane tłumy z całej republiki. – Konie są nieodłącznym atrybutem tego święta. Jest to zwyczaj wprowadzony przez poprzedniego ordynariusza naszej diecezji, obecnego prymasa Czech abp. Dominika Dukę – wyjaśnia Vojtěch Macek, sekretarz biskupa Vokála, a wcześniej bp. Duki. – Z tego, co sobie przypominam, bp Duka chciał w ten sposób podkreślić dobrą współpracę, jaka zawiązała się pomiędzy biskupstwem a hodowcami koni, oraz zaznaczyć kulturową i historyczną wagę tego zwierzęcia w czeskiej mentalności – dodaje.

Pomysł bp. Duki padł na podatny grunt. Bardzo szybko zainteresowali się nim właściciele koni z pn.-zach. Czech. Co roku przybywało chętnych do wzięcia udziału w hippicznej paradzie pod murami hradeckralovskiej katedry, bo jest to także okazja do poświęcenia koni przez biskupa. Obecnie w dzień św. Wacława do miasta ściąga ok. 100 koni i prawie tyle samo jeźdźców. W tym roku swoją delegację przysłali nawet strażnicy miejscy z Pragi. Wielkiej konnej gali w Hradcu Králové od lat wiele miejsca poświęcają ogólnoczeskie media. To właśnie z nich o tym święcie dowiedzieli się przed rokiem Paweł i Natalia Kurkowie z Legnicy. – My sami jesteśmy pasjonatami koni, choć umiem jeździć tylko ja, bo żona się boi – mówi Paweł Kurek. Do Hradca zabrali swoją ośmiomiesięczną córkę Klaudię, którą – jak zapewniają – chcą wychować na amazonkę. A tych nie brakło na tegorocznym święcie w Hradcu. Ubrane w stroje z epoki średniowiecza, dzielnie towarzyszyły swojemu królowi, zręcznie przeciskając się ulicami miasta pomiędzy lśniącymi karocami, tłumem turystów i ubranymi w charakterystyczne czerwone uniformy halabardnikami. Jednak wspomnienie św. Wacława (Svatovaclavske slavnosti) to nie tylko parady, pokazy konnej jazdy i woltyżerki. To także pontyfikalna Msza św. w intencji ojczyzny, odprawiana jak co roku w katedrze pw. Świętego Ducha. W tym roku koncelebrze przewodniczył bp Jan Vokál. Organizatorami święta byli: diecezja hradeckralovska, magistrat miasta Hradec Králové oraz stadnina Hřebčin Equus Kinsky.

ROMAN TOMCZAK

Święty, jak przed wiekami, pojawił się wśród tłumów mieszczan

Roman Tomczak

67. Tydzień Miłosierdzia w diecezji legnickiej

Spisali wszystkie dzieła

Do parafii trafił informator z działalności naszej Caritas. Warto wziąć go do ręki i dokładnie przeczytać.

Znajdziemy w nim wiele przydatnych informacji dotyczących funkcjonowania największej w naszej diecezji instytucji charytatywnej. Wśród prezentowanych danych poznamy m.in. niektóre sprawozdania z inicjatyw podjętych w tym i zeszłym roku. Są to np. pielgrzymki osób niepełnosprawnych, udział w pracach I Synodu Diecezji Legnickiej, udział w programie PEAD, w którym rozdawana jest żywność osobom potrzebującym. Ile wymaga to wysiłku, pokazuje ilość rozdanego pożywienia. W 2010 roku Caritas rozdała ponad 1200 ton o wartości 3,7 mln zł w 85 parafiach! W tabelkach ujęto np. przychód z 1% podatków zebranych w ubiegłym roku z zeznań podatkowych. Był on rekordowy i wyniósł około 240 tys. zł. Na konto organizacji wpłaciło łącznie 5131 osób. W tym samym zestawieniu podane są dzieła, które z tych pieniędzy są finansowane, np. wakacyjny wypoczynek dzieci czy dofinansowanie dzieł w parafiach prowadzących świetlice czy jadłodajnie. Na kilku stronach informatora znajdziemy też dane dotyczące funkcjonowania stałych dzieł, tj. stacji opieki, domów rekolekcyjnych, zespołu opieki zdrowotnej czy nawet gabinetu stomatologicznego.

Warto zapoznać się z tym niecodziennym sprawozdaniem Caritas, ponieważ już niedługo będziemy składali zeznania podatkowe z 2011 roku. Wtedy będzie można wpisać w rubrykę numer KRS Caritas Diecezji Legnickiej i oddać kilka złotych na jej rzecz. Jak pokazują dane, Caritas robi z tych pieniędzy dobry użytek.

Michał Orda

Zgromadzenie Sióstr Adoratorek Krwi Chrystusa w diecezji legnickiej

Kremówki w kolorze miłości

Bolesławiec był przypadkowym miejscem repatriacji. Teraz trudno sobie wyobrazić duchowość tego miasta bez tych sióstr.

SIOSTRY ADORATORKI

Od 2008 roku założycielka zgromadzenia, św. Maria De Mattias, jest patronką Bolesławca

Siostry mieszkają w mieście od ponad 60 lat. Przybyły tutaj z dalekiej Jugosławii wraz z polskimi repatriantami. Kończyła się wojenna zawierucha i w mieście nastały nowe rządy. Siostry jednak zdołały znaleźć wspólny język z nieprzychylnymi Kościołowi włodarzami i otrzymały dawny szpital zakonników Ducha Świętego. Szpital ten został wybudowany przy trasie pielgrzymkowej, która prowadziła z Jakubowa pod Głogowem, aż do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Był to pierwszy dom zgromadzenia sióstr adoratorek w całej Polsce, stąd jest często zwany domem macierzystym. – Jest to miejsce niczym wadowickie kremówki. Tu wszystko się zaczęło! – parafrazuje słowa Jana Pawła II s. Anna Mikołajewicz.

Oddolny znak

Siostry od samego początku rozpoczęły pracę w okolicznych kościołach, szkołach i przedszkolach. Wprowadziły też zwyczaj świętowania swojego odpustu, który odbywa się 1 lipca. Jest to wspomnienie Krwi Chrystusa. Założycielka sióstr, święta siostra Maria De Mattias, jest od niedawna symbolem Bolesławca. 18 maja 2008 r. abp Józef Kowalczyk ogłosił ją patronką miasta. Był to efekt naturalnego zrywu mieszkańców, którzy chcieli ją mieć za orędowniczkę przed Bogiem. – Do Urzędu Miasta zaczęły napływać listy z prośbami o ustanowienie świętej patronką miasta. Był to także dla sióstr widomy znak społecznego poparcia tej idei – podkreślała wówczas Agnieszka Gergont, rzeczniczka prasowa bolesławieckiego Magistratu. Warto przypomnieć, że w 40-tysięcznym mieście pod petycją do władz podpisało się ponad 3 tysiące osób.

Na Dolnym Śląsku rozszerza się kult Krwi Chrystusowej

Naznaczone Krwią Baranka

Święta założycielka bardzo pragnęła, aby kult Krwi Chrystusowej rozszerzał się na świecie. Miało się to odbywać przez samo szerzenie kultu oraz przez pracę apostolską. – Mamy być pełne miłości. Bycie adoratorką jest byciem jak najbliżej miłości Jezusa. Wtedy tę miłość można przełożyć na działanie. Tak jak miłość jest kolorowa, tak my mamy być gotowe do czynienia wielu różnych dzieł – opisuje s. Anna. Widać to na przykładzie sióstr z Bolesławca. Od samego początku aktywnie pracują wśród ludzi. Aktywnie też i z dużym poświęceniem rozszerzają kult Krwi Chrystusa. To tutaj narodziło się Stowarzyszenie Krwi Chrystusa. – Dzisiaj członków można już liczyć w tysiącach – cieszy się s. Anna. Zdecydowana większość zamieszkuje diecezję legnicką oraz archidiecezję wrocławską. Każdy członek jest zobowiązany do odmawiania pewnych modlitw prywatnie. Zbiorowo, przynajmniej raz w tygodniu, członkowie stowarzyszenia modlą się w kościołach parafialnych, odmawiając Różaniec do Krwi Chrystusa, 7 Ofiarowań oraz Litanię do Krwi Chrystusa. Diecezjalnym moderatorem jest ks. Andrzej Gidziński, proboszcz parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Bolesławcu.

Sesje na weekend

Ciekawym pomysłem służenia mieszkańcom Dolnego Śląska jest istniejące w domu macierzystym Centrum Duchowości. Na pierwszym miejscu trzeba wspomnieć o całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu, która odbywa się w tutejszej kaplicy. Każdy może przyjść i włączyć się do tej nieustannej modlitwy. Centrum proponuje ponadto możliwość zorganizowania rekolekcji i dni skupienia. Z tej propozycji korzysta wiele grup – począwszy od rekolekcji dla młodzieży i dorosłych, na Akcji Katolickiej czy Domowym Kościele kończąc. Bardzo ciekawą inicjatywą są tzw. sesje weekendowe. Jest to trzydniowe spotkanie, które łączy w sobie modlitwę z formacją intelektualną. Tylko w tym roku siostry zorganizowały sesje wokół następujących tematów: Być kobietą, być mężczyzną; Komunikacja w rodzinie; Rozmawiając z Bogiem, czyli o drodze modlitwy. Najbliższa i ostatnia zarazem sesja 2011 roku odbędzie się za miesiąc, od 11 do 13 listopada. Poprowadzi ją Elżbieta Łozińska, doradca psychologiczno-pedagogiczny. Tematem wykładów będzie problem doświadczenia straty bliskiej osoby, w tym dziecka, również w okresie prenatalnym. Specjalistka pomoże znaleźć też odpowiedź na źle przeżyty żal po stracie, niekończącą się żałobę czy nawet brak pożegnania, często niepozwalające żyć pełnią życia. Sesja skierowana jest do tych, którzy szukają pomocy po stracie kogoś bliskiego lub takie osoby wspierających.

Jędrzej Rams